150. Wtorek 4. Lipca 1865. Rok IV.

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
z przesyłką poczt. w państwie austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
do Prus i Rzeszy niem.	4 tal. 15 sgr.	1 tal. 15 sg.
„ Szwecji i Danii	6 „	2 „ — —
„ Francji i Anglii	23 franków	8 franków
„ Włoch	25 „	9 „
„ Belgii i Szwajcarji	18 „	6 „
„ Turcji i ks. Nadd.	18 „	6 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują:
Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Wałowej pod l. 285 m.

OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płoński w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59.

W Wiedniu przyjmują ogłoszenia i prenumeratę biora anonsowe p. Alojzego Oppelika, Wollzeile Nr. 22. i Haasenstein et Vogler. Wollzeile 9.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco„ LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Głosy z kraju.

(*Szpiechlerze gromadzkie.*)

Tak częste w pismach publicznych napotykane korespondencje, ku polepszeniu materjalnego, a przez to samo moralnego położenia kraju naszego, są dowodem, iż poczuwamy zbliżenie się nasze ku upadkowi samemu, a te zewsząd odzywające się głosy pomocy, utwierdzając rzeczone przeczucie, świadczą, iż w przeszłości niebacznie kroczyliśmy naprzód, nie przewidując iż najbliższy dziesiątek lat, brzemienny we wszelkie dolegliwości, nas z ostatków ogołocić i wywłaszczyć może. Spostrzegamy teraz dopiero te niebezpieczeństwa, gdy jesteśmy niemal u brzegu przepaści, wołamy o ratunek założywszy ręce własne, chcąc ratunku czyjegoś, niepoznajemy, że żywioł, który posiada środki pomocy, jest dla nas obcy, obojętny a nawet może z naszym upadkiem sprzymierzony w ten sposób, iż w miarę o ile my grzążniemy, on o tyle na gruzach naszych, lichwiarską skalą spotęgowany, wznosi się. Nie rachujmy zatem na pomoc obcą, nie poprzestańmy jak dotąd na samem wołaniu o pomoc, lecz rąk własnych, do czynu stworzonych, użyjmy ku ich przeznaczeniu, z całą energią i wytrwałością, a pomoc Wszechmocności stanie się nam udziałem.

Jak to złe, na które narzekamy, prawie niepostrzeżęnie z czasem wzrastało, tak też wyrugowanie onego tylko z czasem nastąpić może. Nie posiadając władzy przyzwolenia i skutecznego poparcia ratunku naszego u ces. król. władz rządowych, tylko dopraszać się możemy; nie posiadając milionów, tylko wzrastające fundusze tworzyć powinniśmy, które ku wytkniętemu celowi sumiennie użyte, kraj nasz od upadku ochronić zdołają.

Bóg tylko stwarza, a człowiek jeno przeistoczyć zdoła, potrzebując ku temu materjałów lub środków odpowiednich. Poznając opłakaną teraźniejszość, a gorszą przyszłość kraju naszego, podajmy sobie dłoń wzajemnej pomocy, i postanówmy stale, nasz własny ratunek własnemi siłami, a gdy połączymy się silnym duchem i sercem, oglądniemy się jako rozbitki, nieubłaganą falą miotani w krainie pustej, za środkami ratunku, z silnem postanowieniem wybrnięcia z nieszczęścia naszego, zachowując te błogie uczucia, iż położymy kamień węgielny dobrobytu pokoleń następnych. Konieczność wymaga, iż pieniądz do każdego przedsięwzięcia, a zatem i do dźwignienia kraju naszego z upadku jest niezbędnym, zatem oglądnijmy się przedewszystkiem za funduszami, których bez wszelkich wytężeń utworzyć, spotęgować i ku temu celowi z niezawodnym skutkiem użyć można.

Fundusz, którego utworzenie bez wszelkich wysileń w obrębie prawnym, w obrębie dobrej a silnej woli własnej jest możliwym, nie byłby niczem nowem, tylko wskrzeszeniem przekazanego prawem funduszu szpichlerzy gminnych, do których każdy włościanin, według uznania kompetentnych mężów, obywatel i proboszcz miejscowy z pewną ilością zboża corocznie konkurować, choćby jednym korczykiem tylko byłby obowiązany; a każda włość w miarę jej osady, prędzej czy później zawsze stosownie w krótkim czasie rozporządzać będzie dość znacznym co raz wzrastającym funduszem.

Lud nasz dla każdego za obrębem swego sioła istniejącego zakładu lub funduszu, nieufny, już w drugim roku tego zaprowadzenia, gdy na wiosenne zasiewy ze szpichlerza gromadzkiego pożyczkową zapomogę rozdzielaną widzieć będzie, nabierze ufności i chętnie wypożyczoną ilość z ustanowioną prowizją w ziarnie w jesieni odda, nie usuwając się na przyszłość od dalszej konkurencji, która go znowu przed lichwiarzem, za szynkwasem czyhającym, zasłonić potrafi. Tym sposobem w lat pięć, a może prędzej, szpichlerze gromadzkie przepełnione będą zbożem, którego nadwyżki spieniężyć, a gotówkę czy to w miejscu czy w zakładzie publicznym oprocentować należy. Włościanin mając w miejscu zapomogę pożyczkową tak w gotówce jak w ziarnie, zasłonięty będzie przed lichwą, a fundusz szpichlerza wzrastając corocznie, błogie skutki i dobrobyt rozszerzać będzie.

Przez lat 10 do 15 spotęgowane fundusze szpichlerzy gromadzkich, będą w możności konkurować do zakładów naukowych, dla wykształcenia nauczycieli wiejskich w gałęziach gospodarskich, mianowicie, w sadownictwie, pszczelnictwie, jedwabnictwie i poprawnem gospodarstwie rolniczem, które to zakłady naukowe w każdem mieście obwodowem z rzeczonych funduszów otworzyć by należało, a fachowych książek nam nie brakuje, z których ciż nauczyciele wiejscy potrzebne wiadomości czerpać będą mogli.

Ufamy, iż każdy o dobro kraju dbały obywatel, chętnie dla szkółki wiejskiej wydzieli 3 lub 4 morgi ziemi w stosownem położeniu na założenie sadu, i wysadzenie morwów, gdzie i pasieka szkolna swe umieszczenie znajdzie; a gdyby ta ufność w niektórych miejscowościach miała być zawiedzioną, gmina posiadając natenczas fundusz odpowiedni, z łatwością taką przestrzeń ziemi kupić może. Obok nauki każdy uczeń przyniesie rodzicom swoim ze szkółki korzyść materjalną, bo po ukończeniu nauk szkolnych zabierze do domu swoją ręką zasadzonych, pielęgnowanych może 100 i więcej drzewek owocowych, zabierze z rojów swoją ręką chodowanych kilka pni pasieki, jako bezpłatny zaród rozszerzać się mających sadów i pasiek włościańskich, a rodzice widząc taką materjalną korzyść, natenczas już chętnie swe dzieci do szkoły posyłać będą, a tym sposobem rozkrzewi się sadownictwo i pszczelnictwo, nabywszy zaśuczeń potrzebnych wiadomości, poprawi gospodarstwo rolnicze ojca swego, i poznawszy korzyści z hodowania jedwabników, zdoła rozplenić morwy na własnym gruncie.

Uskarżamy się ciągle na brak zdolnych nauczycieli wiejskich, zapoznając, że niedostateczność utrzymania im wydzielonego jest przyczyną braku tego. Wszak nikt przecież twierdzić nie zechce, iż brakuje nam ludzi wykształconych, i owszem ubolewać należy, iż tak wiele młodzieży, wyczerpnąwszy ostatnie zasoby na ukończenie studjów, zostaje bez wszelkiego utrzymania, a jednak jej przyganiać nie możemy, by ta młodzież po tyluletniej mozole szkolnej, na wsi o głodzie i chłodzie zakopać się miała, nie mając nawet widoków do jakiejkolwiek promocji. — Ale gdy z czasem spotęgowane fundusze szpichlerzy gromadzkich zabezpieczą przyzwoite utrzymanie nauczycielowi, bądźmy pewni, że skargi na brak zdolnych nauczycieli ustaną. Wzrost tego funduszu dozwoli z czasem asekurować cerkwie, budynki parafialne, jako też poda środki dla sprawienia sikawek i innych rekwizytów ogniowych, ustalając źródło dochodu gminnego, które w wielu wypadkach ku ogólnemu dobru gromad użyte być może.

Nietyle dla nieufności, jak więcej dla troskliwego przestrzegania wzrostu funduszów szpichlerzy gromadzkich, które jedynie kraj cały dźwignąć zdołają, należałoby administrację tychże oddać wójtom, plebanowi i obywatelowi miejscowemu, oddawszy każdemu z nich po jednym kluczu od szpichlerza, i zaopatrzywszy ich rachunkowemi papierami drukowanemi, dla wprowadzenia jednostajnej a pojedynczo jasnej rachunkowości. Ponieważ zaś fundusz na którymby cała nadzieja kraju, nadzieja przyszłych pokoleń polegała, żadnych wyłączeń nie dopuszczając, funduszem krajowym, zatem funduszem publicznym stałby się, wypływa z natury rzeczy, iżby wymagał skoncentrowanego kierownictwa, któreby załatwiając funduszowe interesa pojedyńczych gmin dla wielorakich styczności z c. k. władzami krajowemi, w stolicy kraju swą siedzibę mieć powinno. Mając na względzie iż mniemane kierownictwo, ażeby swemu powołaniu z najlepszym skutkiem odpowiedzieć, i rozwój powierzonych interesów funduszowych oględnie i z przewidującą kombinacją następności, z uwzględnieniem ogólnych a zmieniających się stosunków krajowych, jako to: obrotu handlowego, wydatności płodów ziemskich, kursu papierów kredytowych, i różnych operacyj finansowych i t. d. z pożytkiem ogólnym poprzeć mogło, koniecznie o wzroście każdego pojedyńczego szpichlerza w ogólny skład wchodzącego, przynajmniej dwa razy do roku dokładnie poinformowane być by musiało; a przecież wysłanników z grona swego wydzielać i w tak daleką i kosztowną podróż wysyłać by nie mogło. Zatem okazuje się koniecznem, by w każdym powiecie dwóch członków, o dobro kraju dbałych n. p. jednego obywatela i jednego księdza uprosić, którzyby w miesiącu czerwcu i styczniu corocznie wszystkie szpichlerze gromadzkie w ich powiecie położone, dostatecznie skontrolowawszy, numeryczne sprawozdanie, a oraz swe spostrzeżenia względem administracyj pojedyńczych szpichlerzy, i dokonywania udzielonych instrukcyj, z propozycjami wprowadzić się mogących poprawek centralnemu kierownictwu przedłożyć by mieli.

Daleki będąc od przesądu o doskonałości powyższego zdania mego, uważam je owszem za produkt surowy, z którego człowiek, odpowiedniemi zdolnościami wyposażony, dla kraju pożyteczną instytucję utworzyć zdoła; a żyjąc w przekonaniu, iż wyrobienie praktycznego projektu tylko ludziom fachowym, ludziom w bezpośredniem zbliżeniu się z ludem wiejskim żyjącym, którzy jego skłonności i narowy najlepiej poznać mieli sposobność, udać się może, oraz bacząc na powołanie i stanowisko c. k. uprzywilejowanego towarzystwa gospodarczego, sądzę i upraszam, by to szanowne zgromadzenie objaw powyższy pod własne rozpoznanie powziąć i po należytem wypracowaniu projektu, wszelkim wymaganiom odpowiedniego, w drodze Wysokiej Rady państwa, lub też Wysokiego sejmu krajowego o corychlejsze wskrzeszenie szpichlerzy gromadzkich, nie czekając organizacyj gmin, postarać się zechciało. *A. N.*

Złoczów w czerwcu.

Przegląd polityczny.

Austrja. Wyszło do urzędów rozporządzenie, aby przy nowych liwerunkach papieru ograniczały się na gatunki tanie, aby zamiast całych arkuszów, gdzie tylko można, używały półarkuszów, a nawet ćwiartek. Stare tabele drukowane winno się poprawiać dopełnianiem linij i innym sposobem, byle mogły być użyte.

Prusy. D. 30. z. m. wymieniano w Berlinie w ministerjum spraw zagranicznych ratyfikacje traktatu handlowego z d. 30. maja, między Związkiem Cłowym a Anglią zawartego.

Urzędowy pruski *Staatsanzeiger* z d. 1. bm. ogłasza napisaną z rozkazu króla rozmowę p. Bismarka z ks. Augustenburgiem z d. 1. sierpnia 1864 r. Według tego memorjału, wyłuszczył p. Bismark żądania Prus, ale książe stawiał przy każdym punkcie trudności: żądane od Prus prawo czuwania nad kanałem (między Bałtykiem i morzem Północnem puścić się mającym) nazwał niejasnem; co do odstąpienia Prusom ziemi, odparł, że nie mógłby się wytłumaczyć przed reprezentacją kraju, a na każdy sposób odstąpienia te musiałyby być małe, ściśle określone, a poprzód jeszcze winny być zapewnione księztwom granice, któreby przyjąć mogły. Książę wskazał na zatokę Gjenne. Co się tycze konwencji wojskowej, nie przystał na koburgską, gdyż zbyt daleko sięga, pragnął zatem zmian. Dalej oświadczył książę, że haniebne warunki, j. t. inna granica niż zatoka Gjenne, przyjęcie kosztów wojennych, odstąpienia terytorjalne, nie mogą być przyjętemi. Księztwa Zaelbiańskie bowiem nie przyzywały Prus, — Rzesza niemiecka byłaby prędzej i pod mniej uciążliwemi warunkami wyzwoliła księztwa. Książę zapytał, czy względem mających się mu przedstawić propozycyj Prusy porozumiały się z Austrją. Książę nie chciał nic przyrzekać, względem czego nie byłby pewnym przyzwolenia stanów, a w końcu oświadczył, że się jeszcze zastanowi w domu w Dolzig. Wrażenie rozmowy swojej z ks Augustenburgiem tak streszcza p. Bismark: Książę nie pogląda na Prusy z uczuciami wdzięczności, ale jako na niemiłego upominacza, którego aby jak najmniej zaspokoić, gotów wezwać pomocy stanów i Austrji.

Rok już upływa od tej rozmowy, a stanowisko księcia, Prus i Austrji w niczem się nie zmieniło; owszem naprężyły się stosunki obu mocarstw. Dnia 6. bm. będą imieniny ks. Augustenburga; w Holsztynie i niemieckim Szlezwiku gotują się wszędzie obchodzić ten dzień uroczyście, z manifestacjami. Pruski komisarz br. Zedlitz, zamyślał manifestacjom tym zapobiedz i przeszkadzać wojskiem; ale komisarz austrjacki, br. Halbhuber, nie pozwolił, uważając w tem objaw uczuć prywatnych, którego zabraniać nie można.

Francja. Zbliża się już czas zamknięcia ciała prawodawczego. Rząd zwyciężył we wszystkich kwestjach przy głosowaniu, bo też większa część deputowanych to raczej mianowani jak przez naród wybrani. Ale też we wszystkich niemal kwestjach rząd poniósł klęskę moralną. Mowy opozycji niemniej jak wściekłe z opozycją postępowanie większości, wyświeciły doskonale drogi i rezultaty polityki rządowej. Opozycja nie pominęła ani jednej kwestji ważnej, ani jednej sposobności do przemówienia, rozprawy były czasem gwałtowne, ale też i gruntowne. Robiono opozycji zarzut zapalczywości, a przecież nikt nie zarzucał wnioskom jej niemożności przyjęcia; owszem opozycja podawała często rękę do pojednania, do tranzakcji. Zrazu zdawało się, że p. Ollivier, zbieg opozycyjny, utworzy partję pośrednią między rządową i opozycyjną — okazało się, że był niedołężnym doktrynerem, pragnącym siedzieć na dwóch stołkach; w końcu wyśmiała go i partja rządowa, chociaż ostentacyjnie go przyjęła, kiedy opuścił ławy opozycji. Obecny demoralizujący system nie da się długo utrzymać; ale też obecne ministerjum nie zdoła i nie zechce go zmienić.

W tym względzie ciekawym dokumentem przewrotności urzędowej jest wspominany już okólnik ministra spraw wewnętrznych do prefektów w sprawie wyborów municypalnych. Minister poleca surowo, aby wybory odbywały się swobodnie; ale oświadcza przytem wyraźnie, że cesarz zamianuje tylko takich merów, którzy się podobają rządowi, a więc jeźli nie znajdzie takiej osoby między wybranymi, to zamianuje choćby niewybranego. Przytem poleca, aby przy mowach wyborczych wszelką aluzję polityczną wziąć jako targnięcie się na władzę, przez sam naród wybraną. Widać z tego mieszania osoby cesarza i kwestji buntu, jak rząd obawia się niemiłego dla siebie rezultatu wyborów municypalnych.

Na posiedzeniu ciała prawodawczego d. 29. z. m. uskarżali się pp. margr. Piré, Glais Bizoin i Picard, iż urzędowe sprawozdania z mów w Izbie mianych, są niedokładne. Prezes wymawiał się trudnościami w tym względzie, a minister Rouher oświadczył bez ogródki, że odpowiedź na podobne uwagi bynajmniej niepotrzebna. Ale czyż kraj nie zrozumie, iż rząd naumyślnie fałszuje sprawozdania, które tylko jemu układać wolno? Na tem samem posiedzeniu rozbierano wniesioną przez rząd reformę w sprawie więzień. Sędziemu śledczemu nie ma być wolno przeciągać tajnego więzienia śledczego dłużej nad dni 10, ale po tych dniach 10ciu może je zarządzić na nowo! Wykazywano śmieszną obłudę takiej reformy, żądano, aby przynajmniej całe więzienie śledcze wliczono do wymiaru kary; ale napróżno, uchwalono bowiem pozostawić tę rzecz samym trybunałom. I takie reformy przechodzą w ciele prawodawczem Francji większością 193 głosów przeciw 28!

D. 1. bm. przyzwoliło ciało prawodawcze szaloną pożyczkę 250 milionów franków miasta Paryża.

Włochy. Dzienniki florentyńskie nie wiedzą o co się rozbiły układy; jeden dziennik zaprzecza drugiemu. Najwiarogodniejszem zdaje się doniesienie *Monitora*, już nam dosłownie wiadome. Urzędowy zaś papiezki *Giorn. di Roma* z d. 30. zm. potwierdza, że układy z Vegezzim rozpoczęte zostały w skutek listu, który Ojciec św. napisał z własnego popędu do Wiktora Emanuela. Dalej pisze ten dziennik: „Przy pierwszej podróży Vegezzego spodziewał się papież, że układy pomyślnie się skończą; ale za drugiem przybyciem przywiózł Vegezzi rozmaite podstawy układów, które okazały pożądane porozumienie niemożliwem.“ W końcu oświadcza *Giornale*, że papież sądzi, iż dopełnił swojego obowiązku, uczyniwszy wszystko, co było możliwem pod danemi okolicznościami.

Kiedy *Wiener Abendpost* zaprzeczyła podaniu *Gazety Kol.*, że do zerwania układów przyczynił się gabinet austrjacki, *Gaz Kol.* nietylko nie uznała tego zaprzeczenia, ale odwołała się że równocześnie z nią tosamo podały pisma madryckie, zwykle dobrze z Rzymu zawiadamiane; a teraz dopełnia swoje doniesienia poprzednie. „Tak jest, donosi *Gaz. Kol.*, br. Bach przeciw zwyczajowi swemu, znowu się dzielnie poruszał i pomógł do przerobienia opinii, które nastąpiło w Rzymie między pierwszym wyjazdem i powrotem Vegezzego i obecne zerwanie sprowadziło. Już ta okoliczność, że dyplomacja francuzka z widoczną troskliwością trzymała się zdala od rokowań, winna była wskazać dyplomacji austrjackiej potrzebę podwójnej ostrożności; powinna ona była zrozumieć, że nigdy by jej cesarz Napoleon nie przebaczył, gdyby wmieszaniem się swoim przeszkodziła; powinna się była utwierdzić w swej neutralności, słysząc, jak ks. Napoleon w Ajaccio wściekał się na te rokowania, jak narażał się na ostateczność, byle z Ajaccio przesłać Włochom głos przestrogi, cesarz Napoleon zaś jak piorun się rzucił i wezwał swego kuzyna do porządku. Jeźli tego wszystkiego w Wiedniu ani słyszeć ani widzieć nie chciano, to przynajmniej nie godziło się potem wymawiać tem, iż nikt nie ostrzegał; Wiedeń był ostrzeżony. Z Paryża ks. Metternich odradzał usilnie wszelkiego, czy wprost czy tylko pośrednio mieszania się w rokowania między Rzymem i Włochami. Może jednak to właśnie pobudziło Wiedeń głównie do tem gorętszego wmieszania się. Na każdy sposób partja, marząca jeszcze co nocy o zupełnej restauracji we Włoszech, poruszyła w Rzymie wszystkie sprężyny, aby chwilę powierzchownego spokoju francuzkiej dyplomacji wyzyskać u papieża dla swoich idei. Ks. Metternich upadł świetnie z wnioskiem swoim, tak samo jak przed dwoma laty, kiedyto doradzał Austrji udania się za Francją w sprawie polskiej.“ Z Wiednia zaś piszą do *Gaz. Kol.*: „Austrja nie ma przyczyny cieszyć się z powodzenia zabiegów swego posła w Rzymie. Prędzej czy później porozumie się Rzym z Włochami, Austrja zaś obecną swoją polityką tylko to uzyszcze, że sobie utrudni pojednanie z Włochami.“

Turcja. Poseł perski jest upoważniony do traktatu handlowego z Turcją.

Egipt. O cholerze donoszą z Tryestu d. 30. czerwca: „Przybyły tu z Aleksandrji dwa parowce angielskie z 171 podróżnymi, znajdującymi się w dobrem zdrowiu. Przedwczoraj zachorowało w Aleksandrji 214, w Kairze 75 osób. Choroba się zmniejsza. Do Smyrny przybył z Aleksandrji parowiec Lloyda i musiał się poddać pięciodniowej kontumacji, ponieważ jeden z podróżnych zachorował na cholerę. Eskadra wicekróla Egiptu przybyła dnia 15. do wyspy Rodus i popłynęła dalej do Konstantynopola. Wicekról zabawił kilka dni w Chios.

Ameryka. Ze Stanów Zjednoczonych smutne ciągle nadchodzą wiadomości. W Washingtonie poczęły się bójki między żołnierzami różnych pułków. Z Richmondu przybyła znowu deputacja murzynów do Johnsona z żądaniem śledztwa o postępowanie z murzynami. Murzyni twierdzą, że jenerałowie Halleck i Ord wraz z jeneralnym profosem Patrickiem ile możności przyczyniają się do znęcania nad murzynami; murzynów wtrącają setkami do więzienia pod pozorem że nie mają paszportów, a tych murzyni dostać nie mogą, i że położenie murzy-

nów jest daleko dzisiaj cięższe, jak gdy byli niewolnikami. Johnson przyrzekł zesłanie surowego śledztwa. Jenerałowie północni kłócą się między sobą. Bardzo piękną jest proklamacja wodza Południowców, Kirby Smitha, którą pożegnał swoją armię. Oświadcza on, że zrazu nie chciał kapitulować pod warunkami Leego, że byłby walczył aż do otrzymania godziwych warunków tak dla żołnierzy jak i osób cywilnych; ale gdy przybył do Teksas, ujrzał się opuszczonym od tych, na których liczył, ujrzał się wodzem bez armii. I tak kończy: „Wybraliście; wybraliście niemądrze i niepatrjotycznie; ale stało się! Życzę wam, abyście tego wyboru nie żałowali nigdy. Teraz ziemię waszą posiadać będzie nieprzyjaciel, on wam będzie przepisywał prawa. Obecne zadanie wasze jest jasne. Wróćcie do waszych rodzin, weźcie się nanowo do zatrudnień pokoju, bądźcie ustawom posłuszni, pomóżcie do przywrócenia porządku, i oby wam Najwyższy dopomógł w swojem miłosierdziu i zabliźnił rany naszej rozszarpanej ojczyzny!“ Do Johnsona sypią się petycje o ułaskawienie Leego i wiceprezydenta Południowców, Stephensa.

Patrie donosi, iż w jesieni marszałek Bazaine osobiście wyruszy przeciwko juarystom. „Będzie miał znaczne siły do swej dyspozycji i według wszelkiego prawdopodobieństwa, znacznego i świetnego rezultatu kampanii spodziewać się można, zwłaszcza iż czas czteroletniego urzędowania prezydenta republiki Meksykańskiej z miesiącem listopadem bieżącego roku upłynie, i tenże nie będzie mógł opierać się na mandacie, z wyboru ludu wypływającym.“ Jest to bardzo wątła nadzieja.

Independance belge donosi, że juaryści puścili jeńców z austrjackiej i belgijskiej legii ochotników na słowo na wolność, i bardzo dobrze z nimi się obchodzą. D. 16. i 23. maja miała legia pobić juarystów blisko miasta Meksyku. Smutna to rzecz, kiedy dzisiaj jeszcze trzeba zwyciężać pod samą stolicą kraju.

Ziemie polskie. Z Warszawy piszą pod d. 25. czerwca do *Danz. Ztg.*: „Doniosłem wam w ostatnim mym liście, że władza rządowa przesłała kasie tutejszego towarzystwa ziemsko-kredytowego długą listę numerów listów zastawnych, niemniej i kuponów, których kasa wypłacić nie ma. Powodem do tego kroku rządu było, jak to już dawniej donosiłem, iż rząd się dowiedział, że zakonnicy poznoszonych klasztorów znaczne sumy listów zastawnych ukryli, ażeby nie oddać ich w ręce rządu. Czy podejrzenie to ma jaką podstawę, lub też nie, nie wiadomo; w każdym razie jednakże wstrzymał podobny nakaz nie jednego od zakupienia listów zastawnych, nie dla tego, żeby nie stracić pieniędzy, lecz żeby nie mieć żadnej styczności z sądami wojennemi. W skutek tego nastąpiło spadnięcie tych dawniej tak poszukiwanych papierów. Jeden dom handlowy tutejszy, którego szefem jest konzul belgijski, przysłał tutaj list zastawny na 3 000 rubli zupełnie podarty, z prośbą o wygotowanie nowego egzemplarza. Ziemstwo oświadczyło swą gotowość, jeżeli interesant złoży tylko potrzebne koszta. Potem otrzymało ziemstwo od swego korespondenta brukselskiego równie nadgniłe listy zastawne, które w wilgotnem miejscu leżeć musiały, a ponieważ numera tych 90.000 rubli w owej liście stały, przytrzymała dyrekcja te listy. Powstała pomiędzy intercsentem i konzulem z jednej, a z ziemstwem z drugiej strony obszerna korespondencja. Rząd widząc, że jednakowoż nie utrzyma się na swojem, polecił wygotować nowe listy zastawne dla owego domu brukselskiego i cofnął w ogóle całą wspomnianą listę. Stało się to wczoraj.“

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń 2. lipca.

(*rt*) Nasza delegacja w większym komplecie zebrana jest w Wiedniu. Zmiana ministerstwa nie niemile ją dotknęła. Na poufnych zebraniach delegacji rozbierano, co obecnie czynić jej, jak zachować się należy. Wybrano komitet z trzech, którzyby się porozumiewać mogli z stronnictwem węgierskiem, przychodzącem obecnie do steru i z przyszłymi ministrami tutejszymi. Przedwcześnie byłoby podnosić pogłoski o tych porozumiewaniach. Powiedzieć tylko można, że już mężowie, co przyjść mają do rządu, wiedzą mniej więcej, pod jakiemi warunkami liczyć mogą na głosy polskiej delegacji i na poparcie Polaków w Galicji. W jednej kwestji, małej wprawdzie wagi, w sprawie kolei z Schwadowitz do Königshain, głosowali Polacy za wnioskiem hrabiego Belcredi, i swemi głosami rozstrzygnęli przeciw centralistom, którzy koniecznie przyszłemu ministrowi choćby w podrzędnej kwestji, zadać pragnęli klęskę.

Pisałem wam, że rada stanu obecna ma być rozwiązaną, a utworzona rada przyboczna gabinetu cesarskiego. Dzisiaj dodam do tej wiadomości, że do tej rady wejść mają wszyscy marszałkowie sejmów krajowych. Tym sposobem rozstrzyganie stanowcze w sprawach krajów koronnych przeniosłoby się z ministerstwa do gabinetu cesarskiego.

Dotąd jeszcze nie wiadomo, jaki skład ministerstwa zaproponowano cesarzowi i przesłano telegrafem do Ischl. Jedni mówią że na każdą tekę zaproponowano po kilka osób do wyboru. Inni, że między hrabią Majlathem i Belcredim ułożono spis ministrów, na każdą tekę po jednemu.

Mówią dzisiaj o odroczeniu a nawet o rozwiązaniu Izby. Nowe ministerstwo ma zamierzać zawiesić układ z bankiem, i spłatę długu umówioną na dwa lata, rozłożyć na lat kilka. Tym sposobem nie potrzebowanoby pożyczki 117milionowej, z której jedna połowa prawie miała pójść na spłatę długu bankowi. Dług ten spłacanoby powoli, i nie koniecznie z sprzedaży dóbr skarbowych. Kwotę uzyskaną z sprzedaży dóbr obrócićby można na wypełnienie niedoboru. Centralistyczne dzienniki przeciw temu projektowi podnoszą głos, chociaż niektóre z nich niedawno przedstawiały, że nagłe spadnięcie ażia przez spłatę banku, najniekorzystniej oddziałało na handel i przemysł. (Kilkadziesiąt milionów szło rok rocznie za kupony od długu państwa za granicę. Kapitaliści obcy przy wysokiem ażio nie ściągali pieniędzy za kupony, lecz korzystniej im było kupować za kupony wyroby i płody surowe w Austrji, i spieniężać je za granicą. Przy spadku ażja zarzucili ten handel. Ztąd stagnacja. I z Galicji bardzo wiele zboża i innych płodów szło za kupony do Prus. Gdy ażio spadło niżej 10, już nie znajdują kupcy pruscy korzyści w tym handlu; p.r.)

Opłacający podatki wcale na zawieszenie układu z bankiem narzekać by nie powinni. Spadek ażia, to istotne podwyższenie podatku. Gdy banknoty stanęłyby *al pari*, płacący n. p. 100 złr. podatku, w stosunku do owej pory, gdy ażio stało na 20, płaciłby wtenczas istotnie 120 złr. Jeżeli dochody stałe i niestałe państwa wynosiły przy 20 prct. ażia 510 milionów banknotami, to skarb miał istotnego dochodu mało co nad 400 milionów srebrem. Gdy banknoty staną *al pari*, podatkujący płaciliby więc prawie o 110 milionów więcej podatku. Podatek obecny nakładano przy wysokiem ażio i podwyższano go właśnie z powodu ażia. Przeprowadzenie układu bankowego jak najprędsze, właśnie tylko dla kapitalistów było korzystne. Pobierają oni teraz około 160 milionów procentu i spłaty kapitału w banknotach. Gdy ażio stało na 20, znaczyło to tyle co 125 milionów w srebrze. Gdy banknoty stanęłyby *al pari*, pobieraliby 160 milionów w srebrze. Dla tego to organa kapitalistów upominają się o przeprowadzenie układu bankowego, dla tego minister finansów, chcąc sobie ująć kapitalistów, wnosił był ten układ do Izby.

Lecz ażio wysokie stało się już rzeczą normalną w kraju; na tej podstawie rozwijał się już handel, przemysł i rolnictwo. Nagłe spadnięcie ażia musiało cios więc wielki zadać gospodarstwu krajowemu. Spostrzeżono się na tem za późno. Większość Izby dała się pozorem ułudzić i poszła za głosami kapitalistów, uchwalając układ bankowy. Gdyby szybko przywrócono banknotom zupełną wartość srebra, cios dla gospodarstwa krajowego byłby jeszcze dotkliwszy. Słusznie więc nowe ministerstwo zamierza to rozłożyć na lat kilka i powoli wracać do normalnego stanu.

Centraliści chcieliby teraz wywołać opozycję przeciw domniemywanemu zamiarowi nowego ministerstwa, zawieszenia układu z bankiem, aby zmusić nowe ministerstwo do zatrzymania obecnej Rady państwa, do jej nieodraczania lub nierozwiązywania. Gdyby bowiem nie zawieszono układu bankowego, musiałoby się nowe ministerstwo starać o pożyczkę dla spłacenia banku, a bez uchwały Rady państwa niepodobna uzyskać pożyczki.

Sejm kroacki w Zagrzebiu miał być zwołany na 17. lipca. Donoszą teraz, że zwołanie to będzie odroczone. Sejm zebrać się ma dopiero w wrześniu, na kilkanaście dni przed zebraniem sejmu węgierskiego w Peszcie.

O wyborach w Kroacji ciekawe tu nadchodzą szczegóły. Ministerjum Schmerlinga chciało koniecznie pozyskać większość w sejmie, któraby się oświadczyła za wysłaniem posłów do Rady państwa. Użyto wszelkich możliwych sposobów, które przy badaniu prawomocności wyborów wyjdą na jaw. Pomimo tego większości pożądanej dla tego ministerstwa nie będzie, bo opozycja zyskała większość dla siebie. Mówiono tu, iż nowe ministerstwo, gdy zbierze się sejm, rozwiąże go natychmiast, z powodu nadużyć wyborczych, i nowe rozpisze wybory. Ale pogłoski to przedwczesne.

Sprawa księcia Esterhazego, którego majątek zasekwestrowano, z powodu, iż nie było z czego wypłacać wygranych z loterji, na jego dobrach hypotekowanej, rozjaśni się dopiero przed sądami wiedeńskiemi. W procesie tym zawikłane są i osoby z wyższych kół tutejszych. Książę Esterhazy wpadł bowiem w te kłopoty finansowe nie z własnej winy,

---

Wiedeń d. 2. lipca.

(*rt*) Już po oddaniu na pocztę mego listu dowiaduję się, że cesarz przybył dziś rano do Wiednia. Nie odprowadzał cesarzowej do Kissingen, lecz oboje cesarstwo rozłączyli się w Wels, zkąd cesarz wrócił do stolicy. Zapewne przesilenie ministerjalne było przyczyną przyspieszonego przyjazdu. Natychmiast po przybyciu cesarza mieli audjencję hr. Mensdorff i hr. Majlath, który także dziś rano wrócił z Węgier, powołany telegrafem. Mówią iż p. Schmerling był na audjencji u cesarza, zkąd niektórzy wnoszą, że być może iż i pan Schmerling jako minister sprawiedliwości wejdzie do ministerstwa. W takim razie artykuł wczorajszy *Botschaftera* torował mu drogę w opinii. *Botschafter* w tym artykule oświadcza iż i p. Schmerling był gotów do zmiany ustawy lutowej w myśl programu Majlatha, że i on zgadzał się, aby nie cała szczuplejsza Rada lecz tylko delegacja wchodziła do Rady pełnej, równie jak delegacje z sejmu węgierskiego itd.

Pogłoskom tym o możliwości lub prawdopodobieństwie wstąpienia pana Schmerlinga do nowego ministerstwa wcale wierzyć nie można. Obudziłoby to nieufność Węgrów i utrudniło nadzwyczajnie przeprowadzenie pojednania z nimi. Mógł pan minister stanu być na audjencji u cesarza, lecz powód pewnie był inny.

Czeskim dziennikom telegrafują z Wiednia, iż dr. Rieger ma zostać ministrem handlu. Temu prędzej uwierzyć można. Mowa tu była, aby wszystkie ważniejsze narodowości miały chociaż po jednej swej znakomitości w ministerstwie, a aby nie tworzono kancelaryj nadwornych.

Gdyby to istotnie przyszło do skutku, byłby to znak, że radę szczuplejszą z ustawy lutowej zamyśla zatrzymać nowe ministerstwo i dopiero przez nią przeprowadzać wszystkie zmiany. Radę zaś pełną zastapionoby parlamentem, złożonym z delegacji rady szczuplejszej i sejmów korony węgierskiej.

Mówią tu, iż cesarz podpisał w Ischl obszerną redukcję armii, aby ułatwić nowemu ministerstwu usunięcie finansowych w jego utworzeniu się trudności.

Florencja 30. czerwca.

(*AJO*) Wszystko pospieszyło za królem do nowej stolicy. Ministrowie i karabinierzy, dziennikarze i drukarze, artyści i pokojowi malarze, jednem słowem nie pozostał nikt, kto tylko ma jaką taką pretensję do życia publicznego, w dawnej stolicy króla Piemontu. Dla czegoż i ambasador *Gaz. Nar.*, czyli jak go tam nazywają ludzie codzienni, korespondent — nie miałby opuścić nudnych portyków bolońskich, gdzie tyle miesięcy jak w grobie przemieszkał? Zjawił się i on nad brzegiem Arna, zkąd będzie was i nadal nudzić swemi wywodami.

Zaglądnąłem najpierw do exksiążęcego a obecnie królewskiego pałacu: niestety! Wiktora Emanuela nie ma, wyjechał wczoraj do swej willi. Rzuciłem okiem do biur ministerjalnych. Horrendum! Tam bezład jeszcze tak wielki, że nawet większego wyobrazić sobie nie możecie. Robotnicy ozdabiają sale, słudzy znoszą stoły i stolki, akta na ławie i pod ławą. Istna wieża babilońska! Zaledwie połowa urzędników pracuje pilnie; druga połowa przechadza się jeszcze z założonemi rękoma ponad brzegiem toskańskiej rzeki Z pomiędzy sal rządowych, urządzono dotychczas tylko Izbę deputowanych a urządzono pięknie i doskonale. Pytałem o pana Vegezzego. Cóż powiedziano? Oto że miał długą naradę z królem i ministrami, i że jego misja całkowicie przerwana, lecz nie, jak to niektóre dzienniki najuporczywiej utrzymują — zawieszona tymczasowo.

O panu Vegezzim będziemy mieli sposobność pomówienia obszerniej jutro. Wiadomości na dziś tak mało, że o mniej ani sposób. Pomówimy o innym przedmiocie.

Jadąc do Florencji zboczyłem na dzień drogi, aby pożegnać jednego z prezydentów rzeczypospolitej, istniejącej we Włoszech. Cóż to za republika, zapyta mię ciekawie czytelnik. Niedaleko Bolonii, bo tylko dziesięcioma milami oddalone, leży malutkie miasteczko St. Marino. Jeszcze w czasach średniowiecznych zaprowadzono w tej mieścinie, liczącej ośm tysięcy mieszkańców, formę rządu republikańskiego, która szczęśliwie utrzymuje się do dnia dzisiejszego. Rząd papiezki gwarantował zawsze nietykalność malutkiej rzeczypospolitej; Napoleon I. znoszący na Półwyspie drobne państewka, nie ośmielił się też pogwałcić praw St. Marina; nowy król włoski, przydzielając Romanię do zdobytego królestwa, podpisał nietykalność historycznej pamiątki. Wszyscy mocarze, zapatrywali się na ową rzeczpospolitą z tego stanowiska: Zostawmy ją, ona nam zaszkodzić nie może, gdyż jest zanadto drobnietką... Obywatele St. Marina jakżeż się cieszą ze słów podobnych! Nie należący do nikogo, rządzeni radą, wybieraną z grona własnego, której przewodniczą dwaj prezydenci, nie tacy żarłoczni jak pan Johnson, lecz pokorni, jak na republikanów przystoi, żyją sobie cicho we własnej zagrodzie, tworząc jednę wielką rodzinę. Mają swoją mennicę, wydają paszporta w najodleglejsze kraje, posyłają ordery zasłużonym mężom, z których jeden otrzymał także i syn dzisiejszego Napoleona, za co przed paroma tygodniami nadesłał ojciec telegraficzne podziękowanie; szczycą się dwutysięczną armią, każdy bowiem obywatel jest tamże, podobnie jak w Szwajcarji, żołnierzem i krótko mówiąc, dobrze im jak u Boga za drzwiami. Ustawy ich nie rozwinęły się wprawdzie tak, jakbyśmy tego życzyć sobie mogli, lecz i wszechstronnie rozwinąć się było niepodobieństwem. Republika n. p. musi wydawać królestwu Włoskiemu wszystkich zbiegów politycznych. Ośm tysięcy mieszkańców niczem są w porównaniu z kroćiową armią Emanuela, dla tego nie mogąc dać zbiegowi odpowiedniego schronienia, wolą wydać go w ręce żądającej władzy, niż narazić niestosownym oporem i jego i całą rzeczpospolitę na nieuchronną zagładę. Istnieje tam jeszcze kara śmierci, którą o mało że nie wykonano na jednym obywatelu przed kilkoma miesiącami. Niejaki Ricci, ośmdziesięcioletni starzec, porozumiewał się potajemnie z ministrami włoskimi, w jakiby to sposób najłatwiej można wcielić St. Marino do monarchii włoskiej. Dowiedziała się o tem rada, zamknęła zdrajcę, a po dziesięciomiesięcznem śledztwie skazała go na śmierć, którą to jednak karę przez wzgląd na podeszłe lata obżałowanego, złagodzono na dożywotnie wygnanie. Nie wiem dla czego ministerjum Minghettego chciało zniszczyć tę wielką pamiątkę. St. Marino królestwu nietylko że nie może być szkodliwem, lecz mógłbym owszem powiedzieć, iż w pewnych razach oddaje mu dość dobre usługi, a szczególniej w sprawach takzwanych honorowych. Statut z 4. marca nie toleruje pojedynków, ustawy w rzeczypospolitej nie sprzeciwiają się chęciom zapaśników. Czyż nie lepiej dla rządu, że od czasu do czasu palnie ktoś w łeb przeciwnikowi na polach republiki, niż gdyby palnął na terytorjum królestwa? Rządowi nic do tego co się dzieje w St. Marino, u siebie musiałby za czyn podobny wytaczać procesa, które tylko drażnią, a najczęściej do żadnych nie wiodą rezultatów. Mojem zdaniem ludzkość wtedy dopiero zaniecha pojedynków, kiedy albo do tego stopnia uszlachetni się każdy pojedyńczy człowiek, że drugiego nie obrazi, albo do tego stopnia znikczemnieje, że największą obrazę będzie przyjmował za dobrą monetę. Spodziewam się i wierzę, że pierwsze przypuszczenie przyjdzie z pewnością do skutku. Kończąc list dzisiejszy, powiem wam to jeszcze, że odwidziny podobnie malutkiej i cichej rzeczypospolitej, bardzo miłe wywierają wrażenie. Mimowolnie pytałem siebie... lecz dosyć o tym przedmiocie; pomówimy obszerniej w stosowniejszem miejscu.

Wołyń z pod Dubna 25. czerwca.

(—) To co teraz u nas robią mirowi, tegoby żaden najliberalniejszy rząd nie uczynił, żadna wojna europejska nie przeprowadziłaby tego; tak zręcznie podłożyli miny pod despotyzm i caryzm, że już temu zapobiedz nie mogą. Murawiewa, Bezaka, Czortkowa, używają tylko za swoje narzędzia, i pod pozorem największej nienawiści do Polski i liberalizmu, najszerszych rozmiarów liberalizm, posunięty do komunizmu i socjalizmu, wprowadzili w życie. Rozsądnych, rozumnych, umiarkowanych prześladują dla tego, że nie są rewolucyjnymi ludźmi, w nich tylko biją, godzą, uderzają. Że ich sposób jest mistrzowski, choć dla nas boleśny i przykry, i aż do dna poruszający i burzący społeczeństwo, tego zaprzeczyć nie możemy. Oni to są prawdziwymi uczniami Proudhona, Fouriera i innych, oni przeprowadzają ich ideę, i nie mogą tylko najsilniejszemi truciznami wysadzić i zmiażdżyć ideału despotyzmu, pokazując jego najohydniejsze bezdno i ostateczność, i wyczerpując owe wszelkie sposoby barbarzyńskie.

Pokazując z największym cynizmem w całej ohydzie despotyzm światu całemu, tym sposobem obrzydzają go, przykładają skalpel do najtajniejszego rdzenia despotyzmu, a że i zdrowe drą ciało, o to nie pytają. — Krew nasza i majątki nasze służą im za zasłonę najzuchwalszych czynów, błogosławią w duchu tej krwi, która swą purpurą ich zasłania od prześladowań despotyzmu, którego są katami. Być katem katów, być despotą dla ideału despotyzmu, na to potrzeba potęgi ducha bezmiernej. Ci co stają na czele tego ruchu olbrzymiej i niewidzialnej do tej pory asocjacji, która swojemi sieciami objęła Polskę, Litwę i Zabrane prowincje, wiedzą dobrze, że temu ruchowi ludowemu, któremu nadali prąd niewstrzymalny, ani Dniepr, ani Dźwina nie położą zapory. Że to co codzień dla ludu naszego czynią, musi być na całą Moskwę rozlane, a wzbudziwszy poczucie własności, i czyniąc co chwila propagandę siły ludowej, już nie widzą potęgi i siły, coby mogła ją wstrzymać. Wielkie rewolucyjne i prawdziwie jenialne „stań się“ zostało wymówione i w świat rzucone. Chociaż giniemy pod ich dłoniami, ale widzimy jak Samson z wydartym wzrokiem, że system despotycznej Moskwy, caryzm pękł i runął — i błogosławimy zabijające nas ich ręce.

Kronika.

Jutro na dochód Marceliny i Alberta Ekierów po raz pierwszy Bałamut, krotochwila w 2ch aktach z francuzkiego, i Jedna chwila, komedja w 1 akcie oryginalnie napisana przez J. Jasińskiego. Zakończy taniec: Mazur w cztery pary w kostiumach krakowskich.

W tutejszym **seminarzu ruskim** zaostrzono przepisy dyscyplinarne. Między innemi nawet przełożeni, jeżliby dopiero po godzinie 9tej wieczorem wracali do seminarza, nie mają być wpuszczani.

Harmonia i Lemberger Ztg. Podług niemieckiej „Gazety Lwowskiej“ odbył się 30. czerwca na zamku koncert lwowskiego niemieckiego towarzystwa śpiewaków „Harmonia“ z zupełnem zadowoleniem publiczności, „posiadającej zmysł dla sztuki“ (kunstsinnig); jej wytrwałość do końca przedstawienia, mimo chłodnego wieczoru zyskała sobie u „Lemberger Zeitung“ należyte uznanie. Pomimo harmonijnego śpiewu i gry towarzystwa „Harmonii“, wywarł nieprzyjemne wrażenie zaimprowizowany akompaniament. — „Lemberger Ztg.“ wyraża w grzeczny bardzo sposób nadzieję, że przy przyszłych produkcjach już się to więcej nie powtórzy, ze strony nie proszonych — nie osób, posiadających zmysł dla sztuki, chociaż może bez talentu towarzyszenia śpiewom, ale towarzyszących swoim paniom i panóm — psów, które koncertowi wtórzyły szczekaniem i wyciem.

Pasowyska. Do „Słowa“ donoszą z Śniatyna: „W Rożniowie bawi komisja z powodu sporu między panem a gromadą o grunta. Zeszłego tygodnia wezwano wojsko z Czerniowiec; kilkoro ludzi zastrzelono i porąbano na śmierć, kilkanaścioro raniono ciężko i oddano do szpitalu, czterech powieźli w kajdanach. Chociaż to niedaleko, trudno jednak dowiedzieć się przyczyn i pobudek tego wypadku.“

Znowu jeden weteran ks. Warszawskiego, **Jozef Matkowski**, syn Józefa dziedzica Wełdzirza przeniósł się dnia 12. czerwca do wieczności. Urodzony 1792 r. wstąpił 1808 w szeregi ojczyste. Przechodził różne bronie—ostatecznie po odbytych studjach w wojskowej szkole pozostał w inżynierji. Odznaczał się dzielnością i wytrwałością w kampanii 1812 r. jako kapitan w korpusie marszałka St. Cyr przy obronie Drezna. Po przegranej pod Lipskiem dostał się do niewoli austrjackiej; w wojsku Polski Kongresowej nie przyjął służby. Za odznaczenie się otrzymał od samego Napoleona krzyż legii honorowej, przez Poniatowskiego krzyż „virtuti militari“, a w końcu krzyż napolitański. Żył 73 lat, umarł w Drohojowie w Przemyskim.

Brzeżany dnia 2. lipca 1865. (Teatr w Brzeżanach.) Wzniosłe zadanie kształcenia serca i umysłu, tak młodzieży jak i starszych za pomocą sztuk pięknych, dopełnia z wielkiem poświęceniem się w mieście naszem od miesiąca towarzystwo dramatyczne panów Feliksa i Józefa Bendów. Powszechnie wiadomo jak potrzebny a oraz jak zbawienny jest wpływ sztuki na wy-

chowanie moralne, lecz nie tajno też, że sztuka jedynie tam jako działacz występywać może, gdzie dobry byt a przynajmniej pewien stopień zamożności upowszechniony już jest, czego w naszym kraju znaleźć nie można. Nieuzasadnione przeto byłoby utyskiwanie na nieczułość dla sceny ojczystej, na zapoznawanie artystów tam gdzie niedostatek i ubóstwo coraz bardziej się szerzą; albowiem te nietylko wszelkie wznioślejsze uczucia przygłuszają, ale nawet wstępu do świątyni muz nie dozwalają. Lubo więc nikt zaprzeczyć nie zdoła, że Towarzystwo pp. Bendów na wszelkie uznanie zasługuje, świetnem powodzeniem poszczycić się nie może w naszych ubogich miastach, i szczerze życzymy tak towarzystwu jak większym naszym miastom, gdzie zamożność więcej rozszerzona, ażeby towarzystwo to pozyskać mogły. Mianowicie dla Krakowa stałoby się musiało objęcie dyrekcji przez pp. Bendów nadzwyczaj wielkiej doniosłości. Niezapuszczając się bowiem w rozbiór przedstawień dramatycznych, czem już korespondencja „Dziennika Literackiego" ze Złoczowa nr. 50 się zajmuje, i na którą chętnie się podpisujemy, już ta sama okoliczność, że obaj pp. Bendowie, niemniej jak pani Bendowa są tak doskonałymi i wszechstronnymi artystami, jakich pewnie scena polska nie wielu posiada, jest dostateczną rękojmią, że każde przedstawienie zupełnie znawców zadowolnić musi. Jeżeli bowiem sami dyrektorowie znakomitymi są artystami, to już role przez nich samych odegrane utrzymać zdołają interes publiczności. Lecz jeżeli zważymy, że znakomity artysta dyrektor i na innych członków bez wpływu pozostać nie może, łatwo uwierzyć, że dla pp. Bendów obszerniejsze pole byłoby bardzo do życzenia.

W tym tygodniu opuścić ma to towarzystwo Brzeżany, udając się do Przemyśla.

Rubin Sprecher fabrykant nafty w Drohobyczy, otrzymał dekretem ministerstwa handlu z dnia 16. maja br. jednoroczny przywilej na osobliwy sposób wyrabiania z wosku ziemnego parafiny, a z parafiny świec tak zwanych „pałacowych".

Zawiszanka opuściła operę czeską w Pradze. Donosząc o tem „Narodni Listy" dodaje: Żałujemy bardzo, że nas opuszcza p. Zawiszanka, ponieważ była ona niezaprzeczenie pierwszą artystką naszego teatru.

Wiadomość o cholerze w Egipcie opiera się na fakcie, że zwykle o tym czasie, kiedy przy szczególnie gorącej porze karawany muhamedańskie pielgrzymów wracają z Mekki, pojawia się rodzaj cholerycznej epidemii pomiędzy niemi, i zawleka ją do miejsc, zkąd się karawany te rozchodzić zwykły. Że tłumne pielgrzymki te są w stanie rozwinąć pośród siebie epidemię, to rzecz nie podlegająca wątpliwości. Pielgrzymi mekkańscy schodzą się ze wszech stron świata: z Turcji europejskiej, z Persji, z Indyj i z Afryki. Liczba ich wynosi 50—60 tysięcy ludzi rozmaitego wieku. Według koranu powinno ich właściwie być 70 tysięcy, a coby nie dostawało do tej cyfry, to aniołowie mają dopełnić. Wszyscy mają się jednego dnia zejść razem o dwa dni drogi od Mekki, na krańcu poświęconej płaszczyzny el hiram, w środku której leży Mekka. Przez całą drogę nie wolno im czyścić swego ciała; można sobie wyobrazić, z jakiemi zarodami chorób rozlicznych przybywają ci ludzie na miejsce, wycieńczeni postami i niedostatkiem podczas dalekiej podróży. W świętej księdze islamu, w koranie powiedziano wprawdzie, że „ktokolwiek przyjdzie do Mekki, wyjdzie ztamtąd jako dziecię nowo narodzone; jedna modlitwa przy grobie proroka waży tyle co sto tysięcy modlitw, a jeden dzień postu tamże znaczy tyle, co sto tysięcy dni postu gdzieindziej", ale to nie przeszkadza bynajmniej, aby pomiędzy tłumem hadżów (pielgrzymów) nie szerzyły się miazmy zaraźliwe, tyfusowe i choleryczne. Cholera pojawia się na miejscu już pomiędzy starcami i dziećmi przy wyłażeniu na świętą górę el arafat, na którą pielgrzymi wstępować muszą pośród okropnej spieki z gołemi głowami, ponieważ prorok rzekł: „Kto zniesie upał Mekki, od tego piekło oddali się o 200 lat, a niebo zbliży o tyleż." Wypadki cholery zdarzają się także przy powrocie, osobliwie na okrętach, przewożących pielgrzymów z Dżeddah na wybrzeża Egiptu. Anglia, Francja i Moskwa mają interweniować u W. Porty, aby zaprowadzono przy tych pielgrzymkach stosowne ostrożności sanitarne.

Szczególna cierpliwość. Niemieckie dzienniki zapowiadają wystawę tresowanych pcheł. Widzieliśmy już i słyszeli o tresowanych psach, koniach, a nawet ludziach. Produkowali się wykpigrosze już różnemi ptakami wyuczonemi, nawet pająkami, ale żeby pchły układać, trzeba było niepospolitej cierpliwości. Lecz niedosyć, jakiś Niemiec pobudował dla swoich wyuczonych lubych zwierzątek całe lokomotywy mikroskopicznych rozmiarów, nauczył je nawet tańczyć balleta przy orkiestrze pchłowej. Dawał on przedstawienia już w r. 1839 w Pradze z wielkiem powodzeniem i obudził w tamtejszych kołach arystokratycznych tak wielkie zajęcie, że panie wielkiego świata wyrobiły sobie wówczas na dni 14, przywilej wyłącznego odwiedzania tych uczonych zwierzątek.

Według „Monitora armii" armia francuzka liczy obecnie 5572 dzieci pułków, z których 501 przypada na gwardję, a 5071 na wojska liniowe. Dzieci te aż do roku 18 zostają każde przy swoim pułku, poczem muszą sobie obrać zawód jaki; zwykle wstępują do wojska jako ochotnicy. Od 14go roku używają ich w warsztatach lub biórach pułkowych, albo też jako doboszy lub muzykantów. Zdarza się jednak dość często, iż niektóre dzieci pułkowe w Saint Cyr lub w szkole politechnicznej umieszczane bywają.

W Antwerpii na przystani zdarzyła się dnia 22. czerwca wielka eksplozja na okręcie, naładowanym 311 beczkami nafty. Okręt stanął w płomieniach, przyczem zgorzało 7 innych także, zanim przypływ morza ułatwił wyprowadzenie reszty okrętów z pobliża niebezpieczeństwa.

Ostatnie wiadomości.

Z Paryża piszą 30. czerwca do *Köln. Ztg.*: „Zmiana ministerstwa we Wiedniu przykre tu uczyniła wrażenie, ponieważ tłumaczą ją jako zwrot zupełnie wsteczny. Mięszanie się w układy rzymskie i pewne oznaki zbliżenia się do Moskwy są przyczyną takiego tłumaczenia. Ks. Metternich musiał w skutek rozmaitych uwag, które mu p. Drouin de Lhuys uczynił, pytać się swego gabinetu, który mu odpowiedział uspokajająco, jak to widać z zamieszczonej w wczorajszym wieczornym *Monitorze* noty, kładącej szczególny nacisk na utrzymanie się hr. Mensdorffa przy tece ministra spraw zagranicznych. Zapewniają jednakże, iż książę Metternich nie umiał dać dokładnych wyjaśnień o zmianach gabinetowych, i że Austrja znajduje się w przededniu zmian wielkiej doniosłości."

Do *Köln. Ztg.* piszą z Florencji 27. czerwca: „Z doniesień p. Vegezzego pokazuje się, że tak p. Hübner jakoteż br. Bach przestrzegali papieża przed pojednaniem się z Włochami i krok ten wystawiali jako zgubny, tembardziej, że w Austrji przygotowują się rzeczy, na korzyść polityki dotychczasowej Rzymu wypaść mogące."

Stara *Presse* pisze, że misja Vegezzego na ten raz się zakończyła. O stanowisku, jakie rząd włoski w tej sprawie zająć zamyśla, piszą do *Presse* z Florencji pod dniem 20. czerwca: „Vegezzi przybył tu wczoraj i jeszcze tego samego wieczora nastąpiła rada ministrów, na której on z sekretarzem Maurizzio był obecnym. Druga rada ministrów odbyła się nazajutrz pod prezydencją króla. Doniesienia Vegezzego usunęły wszelki powód do przesilenia ministerjalnego, lub też do jakichkolwiek zmian w ministerstwie. Włoski pełnomocnik wyraził się z całą pewnością, że rokowania nie rozbiły się o warunki przysięgi lub też egzekwatury; nawet gdyby rząd włoski w tych dwu punktach zrobił był pewne ustępstwa, byłoby przecież podług jego przekonania nie przyszło do zgody; zaraz po powrocie swoim do Rzymu poznał, że dworowi rzymskiemu nie chodzi już o dalsze prowadzenie układów, ale raczej o ich przerwanie; upieranie się rządu włoskiego co do przysięgi i egzekwatury dało kurji rzymskiej tylko pozór, aby zmianę zdań, jaka zaszła, ukryć. Co do przyczyn tej zmiany, to nie ma nic przeciw temu, aby je wpływom burbońskim i austrjackim przypisać. Gdy Vegezzi w ten sposób zdał sprawę, objawił Lanza swoje zdanie, że tego wprawdzie pozostanie przekonania jak dawniej, t. j. że większa pobłażliwość w sprawie biskupiej przysięgi byłaby pożyteczną, że jednak nie myśli po takich objaśnieniach pełnomocnika o panującej opinii na rzymskim dworze, brać z różnicy zdań między nim a jego kolegami pochopu do dalszych postanowień; owszem należy to już do parlamentu wypowiedzieć w tej sprawie ostateczny wyrok. Na to przystali i inni ministrowie."

W sprawie układów między Hiszpanią i Włochami piszą z Paryża: „Z datą 27. czerwca wysłał p. Bermudez de Castro notę do wszystkich ajentów dyplomatycznych rządu hiszpańskiego, którą p. Mon w Paryżu dotąd panu Drouin de Lhuys już musiał przeczytać. Dokument ten nie bardzo obszerny odnosi się wyłącznie do sprawy uznania królestwa Włoskiego, i rozwija wyjaśnienia Odonnela, jakie w tej mierze Izbom przedłożył. Podług tego więc uważa rząd Izabeli II. chwilę za stosowną, gdzie bez niebezpieczeństwa katolicyzmu może zrobić postanowienie, jakiego polityczne położenie Hiszpanii już dawno wymagało. Bliższe szczegóły musi się pozostawić układom, które między dworami madryckim i florenckim niezwłocznie rozpoczęte być mają. Zapewniają, że nota ta nie pozwala ani jednego słówka wnosić, jakoby gabinet hiszpański przy tych układach jakiekolwiek robił zastrzeżenie dla praw burbońskich do części nowego królestwa."

Z niewoli moskiewskiej wrócili przez Szczakowę: Godlewski Romuald, 22 lat, technik, rodem z Tarnowa do Wieliczki; Pniower Max. 21 lat, uczeń drukarski z Krakowa; Białczyński Stan. 43 lat szklarz z Krakowa; Klimkiewicz Ant., 35 lat, subjekt handlowy, z Kent; Hawior Fr. 45 lat, szewc ze Szlązka; Rybak Adam, 19 lat, czeladnik ślusarski z Radomyśla; Marad Łukasz, 38 lat, wyrobnik z Jaty, powiat Nizko; Wierżba Wojciech, 22 lat, wieśniak z Stętkowa, pow. Chrzanów; Zbik Jan, 23 lat, wieśniak z Woli Filipowskiej, pow. Krzeszowice; Jelisz Jan, 32 lat, właściciel domu z Maros Vaserhely w Siedmiogrodzie; Juszko Samuel, 24 lat, właściciel gruntu z Jagodnika w Węgrzech. Graniczny urząd powiatowy w Jaworznie odstawił ich do odpowiednich władz.

Z Matamoras donoszą pod d. 15. czerwca: „Jenerał Negrette pobity zupełnie przez wojska cesarskie, stracił 700 w zabitych a 2.000 w niewolę wziętych, i sam dostał się do niewoli."

Paryż 2. lipca. Drouin de Lhuys obawiając się zbliżenia między Austrją i Moskwą, kilkakrotnie wzywał księcia Metternicha, ażeby mu udzielił objaśnień o przesileniu ministerjalnem. Pan Drouin de Lhuys znosił się także z moskiewskim posłem baronem Budbergiem, który powrócił właśnie do Paryża. Rouher miał się przed cesarzem wyrazić za zniesieniem dekretu listopadowego. Mówią, że Odonnel zamierza Izbie posłów przedłożyć wniosek do ustawy o oswobodzeniu murzynów w hiszpańskich koloniach.

Madryt d. 1. lipca. Ustawa utworzenia sądu przysięgłych dla spraw prasowych już przedłożona radzie stanu. *Las Novellades* (dziennik) żąda, aby gabinet Narvaeza za wypadki kwietniowe postawić w stan oskarżenia.

Paryż d. 2. lipca. Na konferencji, którą wczoraj miał książę Metternich z p. Drouin de Lhuys, zapewniał pierwszy, że Austrja nie mieszała się wcale w układy Vegezzego z Rzymem. Drouin de Lhuys napiera znowu ażeby w księztwach Zaolbiańskich pytano się o zdanie ludności.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z Ukrainy umieściliśmy przed kilku dniami podług berlińskiej „Nation. Ztg." o urodzajach tamtejszych doniesienia, które po nadejściu bliższych szczegółów okazują się całkiem zgodne z prawdą. Być może że koło samego Kijowa lepiej rzeczy wyglądają, ale na prowincji smutno bardzo, jak właśnie wyczytujemy w najnowszym nr. warszawskiej „Gaz. Rolniczej". Umieszcza ona dwie korespondencje „z nad Skwiry" i „z nad Taśminy", obie z połowy czerwca uskarżają się mocno na kapryśność pory, a szczególnie na niesłychaną posuchę i upały, które nastały zupełnie tak jak u nas zaraz po mocnych przymrozkach i chłodach. Ciepłomierz R. znaczył na słońcu 38 stopni w połowie maja, a deszczu nie było ani razu. Oziminy, które po zejściu śniegów pokazały się nader licho, nie obiecywały nic lub bardzo mało. Rzepaki, których wiele w tamtych stronach zasiano na ten rok, zjadła pchła ziemna, i w większej połowie musiano je przeorać i zasiać prosem; to samo stało się z większą częścią pszenicy ozimej. Trawy siane wypalił skwar po lasach i stepach, przekonując gospodarzy o konieczności zasiewania długoletnich roślin pastewnych; oczywiście że w takim stanie rzeczy inwentarz zmizerniał całkiem. Plantatorowie buraków są w rozpaczy. Buraki w skutek posuchy nie poschodziły, żuki zjadły je; a co poschodziło, to padło ofiarą pchły ziemnej, a co nie dogryzły, słońce spiekło, i wiatr gorącym pyłem przysypał, tak że pola burakowe stoją próżne. Groch zjada pchła ziemna. Oprócz tej klęski rzuciła się inna: niesłychane mnóstwo myszy, osobliwie po tokach i stertach. Korespondent z nad Taśminy pisze: „Myszy nas zjedzą. Nie radzę tego brać za żart lub śmiać się z przygody. Los Popiela zgotowany jest i dla nas, bo pewno w r. 820 nie było myszy więcej niż w r. 1865. Chcąc się choć przed zgonem zasłużyć światu uczonemu, robię nad myszami spostrzeżenia, tak samo jak konający Proudhon robił nad procesem rozłączenia się duszy z ciałem, i odkrywam że przez lat 100 znaczny uczyniły postęp; dziś nie biorą się wprost do człowieka jak przedtem, ale rzucają się na toki i robią spustoszenia ogromne w wyraźnym celu, aby nas ogłodzić." Korzec pszenicy płacono w tym czasie po 3, żyta po 1 rs. Robotnik staniał: za dzień męzki i żeński żądają po kopijek 15, dzieci do plewidła i innych lekszych robót połowę tego. Obniżenie takie bywa zawsze skutkiem widoków złego zbioru.

Z dalszej koresp. „z okolic Żytomierza" na Wołyniu dowiadujemy się, że ceny zboża poszły w porównaniu z cenami połowy maja o dwa do trzy razy wyżej, a posiadacze toków starych dobre będą robić interesa. Materjały leśne trzymały się w nie złej cenie. Za kopę klepek (z redukcją na pipowe płacono w okolicach Żytomierza 100 złp. (25 zł.) z pnia bez wyrobu, a różnica kilku lub kilkunastu złp. mniej lub więcej od kopy zależała od dalszego lub bliższego punktu opałowego. Kopa belek surowych szła po 2.500 złpolsk. (625 zł. a. w.) na pniu bez wyrobu.

Wracając do przedstawienia, danego przed kilkoma dniami o stanie zasiewów w krajach berła moskiewskiego, konkurujących z nami i Węgrami w zaopatrywaniu resztę Europy zbożem, przychodzimy do przekonania, że ceny w r. b. i przyszłym powinny znacznie pójść w górę. W ostatnich tygodniach staraliśmy się dać producentom krajowym ile możności dokładny obraz sperandy żniw tak w krajach produkcyjnych jak i konsumcyjnych. Z tego mogą zresztą sami wnosić, jak się pokierować w swych interesach handlowo-zbożowych.

Uderzyło nas również, że w relacjach wyż przytoczonych nie znaleźliśmy ani najmniejszej nawet wzmianki lub obawy przed szarańczą, na którą przygotowało nas pojawienie się wiadomego „pasterza różowego" (Pastor roseus). Zdaje się nawet, że doniesienie o spadnięciu szarańczy na Multanach i Bukowinie, podane przez „Czas" krakowski, co daj Boże — nie sprawdzi się; w przeciwnym razie mielibyśmy już doniesienia szczegółowe bądź od naszych korespondentów poblizkich Bukowinie, bądź od naszego stałego korespondenta (Łab.) z Bukaresztu. „Triester Ztg." donosi tylko, że w Grecji gdzieniegdzie na Peloponezii wyniszczyła zboża.

Żniwiarki nowe. Przed kilku miesiącami jeszcze donosiliśmy o pomyśle ucznia tutejszej akademii technicznej pana Władysława Gutowskiego do nowej żniwiarki pod nazwą kosiarko-żniwiarki. Korespondent „Czasu" pisząc dnia 28. czerwca o wkrótce nastąpić mającej z nią próbie przed delegacją tow. agronomicznego był niecałkiem dobrze poinformowany. Projekt jej w rysunku rozpoznany przez uproszonych profesorów tutejszej akademii technicznej i zakładu dublańskiego, i uznany za praktyczny, był następnie ze strony wynalazcy wniesiony do komitetu tutejszego tow. agronomicznego z prośbą o poparcie i dostarczenie funduszów na sprawienie pierwszego egzemplarza do prób. Komitet podał cały projekt wraz z kosztorysem przez wynalazcę obliczonym na niespełna 500 złr., (nawet koszta próby podobno już w to wliczono), znowu dwom rzeczoznawcom, którzy również po dokładnem zbadaniu, uznali go za wykonalny i praktyczny. Na podstawie ich zdania komitet, nierozporządzający jak wiadomo żadnemi funduszami, odpowiedział panu Władysławowi Gutowskiemu, iż wykonanie projektu będzie popierał, ale aż na ogólnem zgromadzeniu, które „prawdopodobnie zejdzie się w jesieni tegorocznej." — Innej odpowiedzi rzeczywiście dać nie mógł przy strasznie smutnem teraźniejszem swem położeniu, nie chcąc zarazem szanownemu petentowi odkryć gołosłownie całej swej golizny. Pan Gutowski w przykrem znalazł się położeniu. Projekt jego przestał być tajemnicą, żniwa a z niemi pora prób nadchodzi, a tu go pocieszają aż na ogólne zgromadzenie. Ufny tedy w przychylną choć dla zbiegu smutnych okoliczności bezowocną rezolucję komitetu, umyślił zaapelować do obywateli całego kraju o dostarczenie potrzebnej na wystawienie pierwszego egzemplarza kwoty. Działo się to w ostatnim tygodniu zeszłego miesiąca. Przed tem jednak miał spróbować jeszcze jednego środka więcej prywatnej natury i ten musiał mu dopisać, czego mu serdecznie winszujemy, gdyż znając skromność młodego technika, widzieliśmy, że tylko z największym wstrętem afiszowałby się wobec rodaków, którzy pogrążeni w obojętności, możeby go nawet nabawili zawodu. Pierwszy egzemplarz żniwiarski pana Gutowskiego ma się stawiać w fabryce Pietscha pod umiejętnym kierunkiem inżyniera tejże fabryki.

Inną żniwiarkę skonstruował pan Przybylski z Miłkowa w Żółkiewskim. Dziennie przy pomocy jednego człowieka i pary koni ma ona żąć 7—8 morgów.

Pan Mirecki, zamieszkały w Paryżu, wynalazł nowy gatunek prasy, której znawcy przypisują wielkie zalety. Prasa ta służyć będzie do wyciskania wina, jabłek, kartofli, buraków i tp., a nadewszystko do ściskania siana na jak najmniejsze rozmiary, co praktykują już od lat kilku na zachodzie szczególnie po zarządach wojskowych. Wynalazca ma zamiar otrzymać patent na tę prasę we Francji i Anglii.

Nadesłane. Popisy w szkole dublańskiej. Dnia 21. czerwca br. wezwano mnie jako członka Towarzystwa rolniczego, do egzaminowania uczniów szkoły dublańskiej w przedmiocie rachunkowości gospodarczej.

Zakład publiczny jest własnością ogółu, kraj cały ma na niego uwagę zwróconą, z tego powodu czuje się obowiązanym ze spostrzeżeń moich zdać sprawę publicznie.

Przy egzaminie dostrzegłem z zadowoleniem, że pojęcie wysokiego znaczenia rachunkowości jest silnie wpojone w umysły uczniów; umieli oni dowieść jasno i dokładnie, że system podwójnej rachunkowości jest w prowadzeniu ksiąg rachunkowych gospodarczych, jedyną i rzetelną wskazówką, która jasno czysty wykazuje dochód i jest miarą w ocenieniu sprawiedliwem pracy i zabiegów gospodarza.

Teorję, pojęcie rzeczy, znalazłem w Dublanach ku chwale i zasłudze pana profesora Żelkowskiego, lecz niestety nic znalazłem praktycznego zastósowania, któreby ożywiło i tem mocniej utwierdziło w pamięci nabyty zasób wiedzy; słowo bowiem bez czynu jest martwem, jak słusznie i pięknie wyrzekł Goethe: „Grau ist jede Theorie, grün des Lebens goldener Baum."

Majętność Dublany jest własnością zakładu, uczniowie sami w nim gospodarując, mogliby zatem z pożytkiem dla siebie rachunkowość gospodarczą prowadzić a przy publicznym popisie krytycznie takową rozebrać i ogółowi przedłożyć. Pytam się więc z jakiego powodu męczą się profesorowie i uczniowie suchą tylko teorją w przedmiocie już z natury swej suchym, dla czego obok teorji nie ma praktycznego zastósowania, jeżeli je tak łatwo mieć można?

W celu postawienia uczniom przykładu wzorowej rachunkowości gospodarczej, należałoby przedewszystkiem na samem czele i jako podstawę dalszej rachunkowej pracy sporządzić dokładne ocenienie ruchomego i nieruchomego majątku tegoż zakładu. Wprawdzie prowadziła dyrekcja bardzo pilnie przez lat cztery księgi inwentarne, lecz czyż pomyślał kto aż do obecnej chwili o ocenieniu inwentarza?

Na kim cięży wina tej zwłoki, kto powstrzymuje gorliwość profesorów i młodzież pragnącą nauki na drodze postępu i rozwoju umysłowego? — niech wobec kraju sumieniem swem odpowie.

Przed czterema laty przy tej samej sposobności przedłożyłem komitetowi towarzystwa rolniczego podobne, lecz niestety zupełnie bezskuteczne sprawozdanie, czuję się zatem wolnym od czynienia tych samych uwag powtórnie.

Lwów 2. lipca 1865.

Gustaw Lettner.

(F) **Wiedeń 2. lipca.** Tak na dzisiejszej **giełdzie zbożowej** jak i w Peszcie handel zbożowy szedł raźno z podwyżką o 10 kr. na mierzycy żyta i pszenicy. Spekulanci brali znaczny udział w zakupnach. Z Pesztu wzięto dziś do 20.000 mierzyc pszenicy na wywóz, płacąc za banacką 82—88 fntw. 2.65 do 3.35. Żyta odeszło także do 20.000 mierzyc po 1.85—2.15 za 76—80fntw. W Wiedniu targowano dziś pszenicę morawską 87fntwą loco Wiedeń 3.50, słowacką 87—88fntwą loco Wiedeń 3.60, banacką 88 fntwą dto 3.55, 87—88fntwą 3.50, loco Raba 88fntwą 3.50 85—86fntwą 3.25; — żyto 81—82fntwe loco Wiedeń 2.75, owies 49—50fntw. transito 1.45—1.50, 50—52fntw. 1.57—1.61. loco Raba 50fntwe 1.30.

Okowita polepszyła się znowu w popycie ku końcu tygodnia; dziś notują zbożówkę z ręki po 44—44¼, na ultimo 44½—44¾, na lipiec-sierpień i sierpień-listopad 45 kr., melasę na wrzesień-listopad 43½ c. za gradus.

Bydła rzeźnego przypędzono na targ dzisiejszy ogółem 3.563 sztuk, wagi 480—700 fntw. Dla Wiednia zakupiono 2.159, na prowincję 1.285, niesprzedanych pozostało 119 sztuk. Cena sztuki 100—157 złr., cetnara 21—24.50.

Przy 29. losowaniu pożyczki wiedeńskiego zakładu kredytowego na dniu 1. bm. wyszły następujące serje:

Nr. 101, 395, 443, 696, 701, 887, 975, 1085, 1781, 1830, 2538, 2923, 3063, 3115, 3661 i nr. 4029. Z seryj tych padły wygrane na następujące numera:

Ser. 887, nr. 63 wygr. 250.000 złr.; s. 1830, nr. 66 wygr. 40.000 złr.; ser. 3063, nr. 91 wygr. 20.000 złr.; s. 1830, nr. 68 i ser. 3115, nr. 44 wygr. po 5000 złr.; ser. 1830, nr. 88 i s. 3063, nr. 99 wygr. po 2.500 złr.; s. 443, nr. 5, s. 975, nr. 10 i ser. 1830, nr. 31 wygr. po 1.500 złr.; s. 887, nr. 81, ser. 1085, nr. 41 i s. 3115, nr. 53 wygr. po 1000 złr.; ser. 101, nr. 65 i 77, s. 395, nr. 6, 37, 56 i 57, s. 443, nr. 14, 58 i 71, ser. 696, nr. 25, 33, 43 i 65, s. 901, nr. 10 i 77, ser. 887, nr. 14, 33, 62, 76 i 91, s. 975, nr. 33, s. 1085, nr. 65, s. 1781, nr. 19, ser. 2538, nr. 11, 24, 52 i 90, s. 2923, nr. 68, s. 3063, nr. 12 i 98, s. 3115, nr. 14 i 82, s. 3661, nr. 27, 57 i 64 i s. 4029, nr. 22 i 73 wygr. po 400 złr.

Na wszystkie inne w powyższych 16tu serjach zawarte 1550 wygranych przypada po 150 złr. płatnych za 6 tygodni.

Przy 22. losowaniu pożyczki z roku 1854 dnia 1. bm. wyciągniono następujące 20 seryj:

Nr. 71, 124, 153, 347, 652, 775, 815, 1737, 1885, 2034, 2430, 2519, 2652, 3059, 3142, 3206, 3285, 3349, 3716 i 3898.

Ciągnienie numerów w tych serjach zawartych nastąpi dnia 1. października.

Ziemianin, tygodnik rolniczo-przemysłowy wychodzący pod redakcją dra. Szafarkiewicza w Poznaniu, zawiera w nr. 26: **Ziemia orna, jej tworzenie się i skład.** Juljusz Au — Pogląd ogólny na rolnictwo i niektóre dzieła polskie z perjodu nauki Liebiega. S. Zdzitowiecki. Sprawozdanie złożone Towarzystwu roln. średzko-wrzesińsko-gnieźnieńskiemu z tegorocznej wystawy w Szczecinie. Pracownia rolniczo-chemiczna. Rozmaitości. Karolek jako środek ku uniknieniu wzdęcia bydła rogatego, pasącego się na szlagach koniczynnych. O przysposabianiu dobrego wapna mularskiego.

Przyjechali do Lwowa dnia 1. i 2. lipca. Pp. Krokowski D. z Moskwy, Obertyński H. z Cielęża, Sobota K. z Podhorek, Lanery H. z Prusinowa, Zbyszewski J. z Buska, hr. Golejowski A. z Harasymowa, br. Tauber E. z Zagórza, Marcinkowski W. z Dynysowa, Miezba G. z Serdyniewlan, Tomas J. z Stanisławowa, Madurowicz O. z Pragi, hr. Esterhazy W. z Moskwy, hr. Komorowski W. z Dziewiętnik, hr. Starzyński A. z Dąbrówki, Boniecki K. z Korni, Cywiński A. z Płotycz, Horodyski T. z Kroguleca, Komarnicki B. z Sassowa, Obertyński L. Stronibab, Pohorecki E. z Cielęża, Rulikowski S. z Łastowa, Lubkowski R. z Warszawy, Garapich W. z Cebrowa, Żurakowski A. z Horbacza, hr. Borkowski S. z Ponikwy, Giżycki W. z Podola, br. Rzikowski z Krakowa, Lachowski L. ze Złoczowa, Doicesco A. i Schilletty A. z Jass.

Wyjechali ze Lwowa dnia 1. i 2. lipca. Pp. Painsmann W. do Brzeżan, br. Brunicki L. do Michałówki, Jumandy J. do Wiednia, Łodyński S. do Nahorzec, Paygart A. do Sidorowa, Swieżawski A. do Szczepiatyna, Szczepański M. do Laszek, Urbański R. do Dobrosina, hr. Dobrzyński L. do Łańcuta, br. Küusberg Ulrych i Oswald do Ustrzyk górnych, Jawornicki M. do Krakowa, Olechowski J. do Kiernicy, Petrowicz F. do Wołostkowa, Szczepański J. do Tetewszczyc, Tokarski E. do Buczacza.

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 3 lipca.	W. A. złr.	ct.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	69	35
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	74	45
Losy z r. 1860	[illegible]0	50
Akcje banku narod. za 1000 gl.	793	00
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	177	30
Londyn 10 funt. szterlingów	109	70
Dukaty cesarskie sztuka	5	21
Srebro za 100 złr. w. a.	106	00

Kurs lwowski, z dnia 3. lipca.	Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski	5	20	5	23
Dukat cesarski	5	21	5	24
Moskiewski półimperjał	8	86	8	98
Moskiewski rubel srebrny	1	70	1	72
Moskiewski rubel papierowy	1	44	1	46
Pruski talar kur.	1	61	1	62
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	68	54	69	14
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	71	92	72	54
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	72	46	73	90
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	74	05	74	74
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	196	75	198	63

W sprawie zaprzęgów do wywozu śmiecia z miasta Lwowa.

712 1—1

Dnia 23. przeszłego miesiąca przed południem odbyto przez urząd budowniczy, pp. Radnych i p. inspektora straży ogniowej przegląd koni i zaprzęgów, które p. Abraham Schwarz miastu do dyspozycji dostawia. W ogóle znaleziono wszystko w jak najlepszym stanie i porządku, co dowodzi, iż staraniem p. Schwarza jest obowiązkom swoim zupełnie zadość uczynić. Szczególnie konie jego odznaczają się dobrym chowem i jako konie do robót używane mogą posłużyć za wzór dla wielu właścicieli dóbr. — Wozy do wywozu śmiecia są bardzo praktyczne, już to i z tego względu, że furman może na miejscu nawrócić, co ma tę dogodność, że i w najszczuplejsze podwórze wjechać i obrócić może.

Subjekt i praktykant

z dobremi świadectwami, znajdą umieszczenie w aptece w Tłumaczu. — Bliższa wiadomość pocztą u właściciela. 708 1—1

Młody mężczyzna, nauczyciel

szkoły ludowej we Lwowie, życzyłby sobie objąć miejsce prywatnego nauczyciela w domu obywatelskim na prowincji przez czas wakacyj t. j. od 15. lipca do ostatniego sierpnia. — Bliższa wiadomość w Ekspedycji Gazety Narodowej. 709 1—1

Od 7 lat jak najsłynniej znany

Atrament

z chemicznej

Fabryki Produktów J. B. Dorner

w Wiedniu (Landstrasse nr. 109) pod nazwiskiem

„J. B. Dorner atrament do pisania stalowemi piórami.“ (fiołkowo-niebiesko-czarny, daje się także kopiować).

J. B. Dorner atrament alizarynowy“ niebiesko-zielony zrobiony podług oryginalnego wynalazku Msr. Stefen w Londynie).

„J. B. Dorner atrament karminowy“ (w 3ech gatunkach z najczyściejszego karminu.)

„J. B. Dorner atrament do autografowania“ (brunatny atrament do robót litograficznych w biórach sądowych, notarjalnych, kolei i wojskowych) ect.,

utrzymują prawdziwy szczególnej jakości we Lwowie pp. Bracia Towarniccy; — w Bochni p. W. Pisz; — w Czerniowcach p. Altha syn; — w Jarosławiu pp. Bracia Jaśkiewicz; — w Krakowie p. D. E. Friedlein; — w Kołomyi p. H. Zadembski; — w Przemyślu p. Win. Praczyński; — w Rzeszowie p. J. A. Pelar: — w Stanisławowie p. J. Milikowski. 711 I—5

Oprócz tego atramenty z powyższej fabryki dostać można w większych składach papieru we wszystkich prowincjach państwa austr.

ROB BOYVEAU LAFECTEUR.

Jest to **Syrop roślinny, czyszczący krew bez merkurjuszu.** Leczy oddziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci zepsutych humorów, jest bardzo skuteczny w skrofulicznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilistycznych, świerzbie zadawnionej, reumatyzmie, wysypce u kobiet, w wieku krytycznego przejścia, nabrzmienia gruczołów, chorobach zaraźliwych nowych lub zadawnionych, bardzo uporczywych. 534 16—24

Dostać można w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. J. Mrozowskiego i Gallego, jak również u pp. Sakołowskiego, Grodowskiego, K. Lilpoppa, Centerschnera i Spółki; w Lublinie u pp. Mazurkiewicza; Wareskiego; w Wilnie u p. Chrościckiego; w Kijowie u apt. Necze; w Krakowie u p. Molędzińskiego i we **Lwowie u Z. RUKERA.**

Skład główny w Paryżu przy ulicy Richer Nr. 12 u p. Giraudeau de St. Gervais. **Cena 4 zł., z opakowaniem 4 zł. 25 kr.**

(Perles d'Ether du Docteur Clertau.)

PERŁY ETEROWE Dra Clertau.

Eter jest środkiem silnie działającym przeciw **bolu głowy, spazmom żołądka, biciu serca i wszelkim cierpieniom z osłabienia nerwów pochodzącym**; użycie jego aż dotąd z powodu nadzwyczajnej łatwości ulatniania się było bardzo utrudnionem. Dr. Clertau znalazł sposób zapobieżenia tej niedogodności swoim wynalazkiem Pereł eterowych. Lekarze paryzcy przyznają pierwszeństwo temu sposobowi użycia eteru.

Cena 1 zł. 50 c., za opakowanie 20 c.

Dostać można w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. Galla i Mrozowskiego; i w aptekach pp. Chrościckiego w Wilnie, RUCKERA we Lwowie i Brunona Miczyńskiego w Krakowie. 537 1—0

Największy wybór obić papierowych i materyj do pokrycia mebli

znajduje się w Wiedniu na składzie w fabryce

Karola W. Melcher,

spadkobiercy LECHLEITNERA, Kohlmarkt, Nr. 4. II. piętro. 697 7—12

691 Kto ma na sprzedaż 3—3

MAJĘTNOŚĆ ZIEMSKĄ

znacznego obszaru pola i łąki w najlepszej glebie, las sosnowy na bale lub dębowy na klepki — między Lwowem a Krakowem, najdalej milę od kolei żelaznej — raczy nadesłać szczegółowe opisanie ilości morgów pól i łąk oraz rodzajność i dochód w przecięciu sześciuletnem, opisanie ilości lasu i wzrost, jako też odbyt — wykaz wiele jest policzony podatek r. 1820—21. Opis budynków, karczem, fabryk, gorzelni, oraz wszelkich dochodów — wydatków — i ciężarów, z wyrażeniem ostatniej ceny sprzedawczej, franko; adres dom komisowy Niewiadomski et Semetkowski we Lwowie.

Główny Skład

OLEJKÓW ETERYCZNYCH

z fabryki w Czarnokońcach, znajduje się odtąd dla Galicji w aptece A. BERLINERA dawniej Lanerego.

Funt olejku z płaskiego anyżku (fenikel) sprzedaje się po 4 złr. 20 cnt. w. a. 671 3—4

Zarząd fabryki Olejków eterycznych w Czarnokońcach.

Ignacy Bochnak

handel korzenny pod l. 161 w rynku dostarcza na pewne i stałe zamówienia najlepszych we wszystkich gatunkach

owoców do smażenia

t. j. wiszeń, brzoskwiń, moreli i t. d., których codziennie świeże transporta otrzymuje taniej niż na targu. 707 2—3

Część majętności ziemskiej,

mająca swój własny korpus tabularny, obejmująca do 600 morgów przestrzeni ziemi, bardzo dogodna do parcelowania na kilka folwarków, jest z wolnej ręki pod dogodnemi warunkami do sprzedania. — Bliższą wiadomość udzieli we Lwowie księgarnia pana Wilda. 613 3—4

Olejek jodowy

przez J. PERSONNE.

Przez cesarską akademię medyczną w Paryżu uznany.

Podług zdania akademicznego jest ten olejek **środkiem lekarskim nieocenionej wartości**, mającym większe zalety niż olej z tłuszczu wątrobianego miętusowego, np. przeciw wszelkim słabościom skrofulicznym, nabrzmieniu gruczołów, przeciw wrzodom, wóli, oraz ku wzmocnieniu osób słabowitego temperamentu; niemniej w **początkach cierpień płucowych**, na **zadawniały zły przymiot (syfilis)**; wreszcie przeciw osypkom i innym słabościom skórnym itd. 581 3—18

Skład główny: we Lwowie w aptece A. BERLINERA. w Wiedniu Dr. J. Girtler, Freiung Nr. 137, w Paryżu w aptece Labelonye et Comp. 19 rue Bourbon Villeneuve, w Krakowie p. Wiktor Redyk apt.

Cena flaszki 2 zlr. 40 cnt.



KONSTANTY ISKIERSKI

we Lwowie przy ulicy Halickiej l. 244

695 3—6

otrzymał transport angielskich

Sierpów, kos i rzezaków,

które po **cenach najtańszych** poleca.



C. k. uprzywil. Woda zwana

ROSÉE DE BEAUTÉ,

(Rosą piękności)

która służy do upiększenia skóry, usunięcia piegów, zgładzenia dołków w skutek ospy pochodzących, i spędzenia wszelkich jakichkolwiek nieczystości skóry, tak na twarzy, jak i na całem ciele. Szczegółowo zaś wygładza zmarszczki, tak przedwczesne, jak i w skutek wieku pochodzące. Ta woda nadaje skórze miękkości, delikatności i połysku aksamitnego, ponieważ jest z naturalnej rosy majowej chemicznie przyrządzona. Podobne środki wielorakie w tym celu były dotychczas li tylko z zagranicy sprowadzane; jednak wynalazek ten, jako pierwszy w kraju i najdoskonalszy utwor przy chemicznym rozbiorze c. k. wydziału lekarskiego w Wiedniu uznany, otrzymał wyłączny c. k. przywilej.

Flaszeczka z instrukcją kosztuje 1 złr. 30 cnt. w. a.

We Lwowie na składzie mają: PP. Adolf Berliner aptekarz, J. Bochnak, A. Bogdanowicz. J. Brun, Ebenberger aptekarz, Kleina Wdowa i Gebhardt, W. Dworski, A. Horn, F. W. Królikowski, J. Reis, Z. Ruker apt., B. Stiller, A. Steifa synowie, Dr. Zarzycki apt. i apt. pod Złotym lwem.

W Krakowie J. Jahn, J. Göbl i J. N. Walter.

Na prowincji mają: W Bochni P. Niedzielski, w Brodach Gomuliński, w Brzeżanach E. Morl i Fadenhecht, w Brzostku P. Zieniewicz, w Buczaczu Kodrębski i Kercel, w Cieszynie Schröder, w Czerniowcach J. Schnürch, w Husiatynie Michalewicz, w Jaworowie Lachowicz, w Jarosławiu J. Rhom, w Kołomyi Sidorowicz i Kupfermann, w Kozowy Ant. Dobrzański, w Łańcucie Swoboda, w Leżajsku St. Maresch, w Mielcu W. Satkowski. w Oświęcimie Polaczek, w Przemyślu Praczyński, w Przeworsku Świtalski, w Rzeszowie J. Schaiter i sp., w Samborze Kriegseisen apt. w Sanoku J. Jaklitsch, w Skałacie Dziembowski, w Sokalu Grot, w Stanisławowie Stecher, w Stryju Edw. Kornberger, w Tarnopolu Morawetz, w Tarnowie J. Jahn, w Zaleszczykach Kodrębski, w Złoczowie Pettesch i Wolf Korkus, w Żółkwi Krzyżanowski, w Żurawnie Postępski. 589 4—?

BRACIA TOWARNICCY

ze Lwowa

udali się na czas jarmarku

do UŁASZKOWIEC.

i polecają **Wysokiej Szlachcie i Szanownej publiczności** swój dobrze zaopatrzony

Skład towarów modnych, płóciennych, jedwabnych, konfekcyj i cerkiewnych,

które dla większej sprzedaży po najumiarkowańszych cenach sprzedawać będą. 702 2—2

BONIFACY STILLER

kupiec ze Lwowa

ma zaszczyt oznajmić szanownej P. T. publiczności, że będzie tego roku

na jarmarkach w

Ułaszkowcach, Czerniowcach i Tarnopolu,

i chcąc ograniczyć swój handel li tylko na towarach galanteryjnych i norembergskich, ogłasza 700 3—3

zupełną wyprzedaż

ZŁOTA I BRONI

po cenach fabrycznych.

CES. KRÓL. UPRZYWIL.

Tryesteńskie Towarzystwo zabezpieczenia

pod firmą:

ASSICURAZIONI GENERALI

największy austrjacki zakład zabezpieczenia,

posiadający fundusz poręczający przeszło 20 milionów zł. w. a.

przyjmuje **zabezpieczenia** przeciw

szkodom ogniowym budynków wszelkiego rodzaju, fabryk, maszyn, rekwizytów i zasobów, składów towarowych, bydła, sprzętów rolniczych, ziemiopłodów, mebli, sprzętów domowych i ruchomości wszelkiego rodzaju;

szkodom elementarnym przy przesełkach wodą i lądem;

szkodom gradobicia ziemiopłodów wszelkiego rodzaju;

udziela również

ZABEZPIECZENIA NA ŻYCIE LUDZKIE w wszelkich domyślnych i możebnych kombinacjach, jako to na:

kapitały lub **renty** płacić się mające po śmierci zabezpieczonego tegoż spadkobiercom, prawonabywcom, cesjonarzom lub osobom z góry oznaczonym;

takież uiszczać się mające zabezpieczonemu, jeźli takowy pewną ilość lat przeżyje, do której to kategorji także tyle dobroczynne zabezpieczenia posagowe i stowarzyszenia wzajemnych wyposażeń dzieci należą;

renty dożywotnie dla jednej lub kilku osób i t. p.

Życzącym sobie mieć udział w tym, na tak pewnych podstawach uorganizowanym zakładzie, któren od początku swego istnienia rzetelną zawsze czynnością i największą akuratnością w wypłacaniu szkód wyszczególnił się, tenże oświadcza się z gotowością przyjmowania wniosków do zabezpieczeń z zapewnieniem możliwych ułatwień i najniższych premiów, równie jak i wszelkie inne akredytowane zakłady zabezpieczeń.

Bióro Jeneralnej Ajencji we Lwowie przy ulicy Niższej Karola Ludwika pod l. 132²/₄. 561 18—20

WALERJAN DWORSKI ze Lwowa

właściciel pierwszej fabryki towarów rękawiczniczych, mający skład przy ulicy Nowej w domu p. Piątkowskiego pod l. 14, oznajmia Szanownej P. T. publiczności, iż już zjechał

na jarmark Ułaszkowiecki

z bardzo znacznym zapasem i wyborem

Towarów galanteryjnych i rękawiczniczych,

które **niżej cen fabrycznych sprzedaje.**

Sklepy znajdują się obok i naprzeciw cukierni p. Żółkiewskiego.

Ponieważ wszelkie towary rękawicznicze są mego własnego wyrobu i z materjału za gotówkę z najlepszych fabryk zakupionego, przeto mogę je sprzedawać o wiele taniej niżeli towar z zagranicy gotowy sprowadzony, o czem wielce Szanowna publiczność dostatecznie mogła się przekonać, zaszczycając mnie swemi względami i licznym odbiorem moich towarów, za co jej niniejszem składam dzięki, mając nadzieję, że i nadal nie zawiodę powszechnego zaufania.

Wszelkie zamówienia z prowincji, choćby z najdalszych okolic, **wypełniam jak** najspieszniej i odsełam na miejsce wskazane. 696 2—2

FILIA BANKU ANGLO-AUSTRJACKIEGO

przyjmuje **wkładki pieniężne** do oprocentowania w godzinach kasowych od 9—1 rano i od 3—5 po południu, wydając na takowe

ASYGNATY KASOWE

opiewające na

złr. 100, 500, 1000, 5000

609 5—?

Asygnaty procentują się: **przy spłacie na okaz (à vue payable)** . . . **4 od sta**
„ **dwudniowem wypowiedzeniu** . . . . **4½** „ „
„ **ośmiodniowem** „ . . . **5** „ „

Powyższe asygnaty filii przyjmuje tudzież kasa główna banku anglo-austrjackiego we Wiedniu za dwudniowem wypowiedzeniem do wypłaty.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera